



MACIEJ SOBIERAJ

Tytuł fragmentu relacji	Władza nie dawała zgody na przemarsz
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	manifestacje, pochody

Władza nie dawała zgody na przemarsz

Ponieważ moje mieszkanie było na takiej trasie od Katedry na plac Litewski, więc przechodziły tędy wszystkie demonstracje, wszystkie uroczystości religijne. Trzeba wiedzieć, że procesja Bożego Ciała nie szła tak, jak teraz idzie, tylko szła do placu Litewskiego. Tam wtedy rondo takie było. Zakręcała na rondzie i wracała do Katedry. Wszystko było w obrębie ulicy Królewskiej, się mieściło dokładnie. Bo władza nie dawała zgody na przemarsz. Oczywiście czołgi przejeżdżały też tam wtedy w grudniu, to tam też z opowiadań to wiem przez ulicę Królewską. Poza tym tam, kamera była. Milicja miała kamerę ustawioną w WZDZ-ecie, czyli w Wojewódzkim Związku Doskonalenia Zawodowego, w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego. Tam kamera była na pierwszym piętrze umieszczona i to można było, jak ktoś się przyjrzał, to mógł ją zobaczyć. Poza tym w pewnym momencie jezuita stali się takim, kiedy tam był duszpasterzem ojciec Sroka bodajże, to wtedy właśnie te manifestacje odbywały się u jezuitów, na tym podwóreczku, kościół, to podwóreczko. Tam zresztą powstał, na początku w środku tam w tym podwórku kamień poświęcony księdzu Popiełuszce, więc tam był ten moment, gdzie tam można było manifestować, oczywiście to wszystko było nagrywane, obstawiane. Ci SB-cy siedzieli, nawet myśmy rozpoznawali tych SB-ków siedzących na poręczach, gdzie tam jest taki, po schodkach się schodzi, veritas był i obok jakiś tam sklep. I takie były poręcze metalowe, teraz już tego tam nie ma. To tam SB-cy siedzieli po prostu po cywilnemu i obserwowali prawdę, udawali nie wiem kogo. No myśmy już ich rozpoznawali po prostu z okien, kto tam jest staczem takim z SB, a kto jest po prostu manifestantem.

Były oczywiście manifestacje KPN-u, które zaczynały się od jezuitów i ci szli, tam Darek Wójcik i inni na Plac Litewski, tam ich łapali, oni uciekali. To wszystko oczywiście na Królewskiej ulicy się odbywało. Poza tym no też oczywiście, no Katedra tutaj była specyficzna, to tam tych uroczystości, bo właściwie u jezuitów to się wtedy na Królewskiej gromadziło. To było o tyle dobrze, bo Zarząd Regionu się mieścił obok, więc to jakoś się to tak wiązało, że ta Królewska cały czas w tej historii miasta dosyć aktywnie uczestniczyła po prostu. To były dwa takie, to właśnie Kościół Powiżytkowski no i prawda jezuita tutaj na ulicy Królewskiej. To takie dwa miejsca. Oczywiście Plac Litewski, bo każdy chciał na Placu Litewskim gdzieś tam zmanifestować, no to oczywiście przede wszystkim pomnik Konstytucji 3-go Maja. To szło się tam i składało się. Oczywiście on był obserwowany, wylegitymowali. No i nie każdy się godził

tam, żeby tą świeczkę zapalić, czy kwiatek położyć, no ludzie się bali po prostu. Ale wielu po prostu to robiło wbrew pozorom.

Wtedy się objawiło właśnie takie, ja mówię „ciotki rewolucji”. Takie aktywne kobiety, które po prostu, no w dużej mierze niezależne, samotne, starsze panie, pamiętające jeszcze wojnę i one tam twardo szły i to robiły, jak to się mówi. Im zależało, nic nie mogli im zrobić za bardzo, więc bardzo aktywne były. No zresztą w Warszawie i w innych miastach tak samo było. To było właśnie charakterystyczne, to pokolenie kobiet. Tutaj o tym też trzeba pamiętać, no bo one były bardzo aktywne i w Zarządzie Regionu zresztą, wcześniej a później już w działalności opozycyjnej. To było, to też trzeba o tym pamiętać, że bez tych ludzi, bez tych kobiet, które pomagały nam ukrywającym się po prostu. Przecież to były kobiety głównie, które załatwiały te meliny, przyjmowały, robiły paczki no gościły nas przecież, no jedzenie dawały. Wtedy trudno było, kartki były, więc to nie było takie bardzo proste hop, siup, tralala. To było duże wyrzeczenie. Tak, że to wielka wdzięczność dla tutaj pań, które no podjęły ten trud i wysiłek, żeby pomóc po prostu. O tym się mało pamięta. Całe zaangażowanie wielu kobiet w Solidarność Rodzin. Pni Ewa Deptułowa może dużo na ten temat powiedzieć, no i nie tylko ona. Już nieżyjąca zresztą pani Bartmińska, która też w to była zaangażowana. Tak, że tutaj trzeba to też wyraźnie podkreślić.

Data i miejsce nagrania	2005-05-18, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Wioletta Wejman
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"